ROK I. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 1.

Egzemplarz 15 gr.

13 października 1924

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 4 rano.

Redakcja i Administracja — Kraków, ul. Stolarska 6, II p. Nr. telef. 1018. — Nr. konta P. K. O. 404 420. Wydawca: Red. A. Krzywy

To, co nas gnębi i niszczy.

Nie ulega kwestji, że od r 1918, tj. od chwili powstania zjednoczonej i niepodległej Rzeczypospolitej, wiele spraw zmieniło się na lepsze. Z chaosu początkowego wyłania się w coraz jaśniejszych konturach charakter naszego odrodzonego Państwa. Zdołaliśmy, mimo szalonych trudności zewnętrznych i wewnętrznych, uporządkować w znacznej mierze skarb państwa i walutę, zorganizować armję i kolejnictwo, ustalić granice, ułożyć wiele praw obywatelskich, wśród nich przedewszystkiem konstytucję. Nie ulega kwestji, że w porównaniu z rokiem 1918 lub 1919 poszliśmy daleko w organizacji administracji państwowej, że postęp ku lepszemu jest widoczny.

Mimo to, sytuacja w kraju jest w dalszym ciągu licha. Drożyzna, bezrobocie, tarcia partyjne, słaba ręka rządu składają się na ujemny obraz dzisiejszej sytuacji naszej wewnętrznej.

Nadewszystkiem jednak góruje przerażający brak zaufania do rządu i poderwanie powagi autorytetu Państwa. Sejm i Senat podrywają autorytet ów bezwzględnemi, partyjnemi atakami, administracja państwowa nieudolnością własną, obywatel przeciętny lekceważeniem obowiązków w stosunku do Państwa i nieposłuszeństwem wobec praw obowiązujących. Najbardziej jednak niweczą ten autorytet poszczególne rządy swoją bezplanowością, chwiejnością, a niejednokrotnie, niefachowością.

Występując w takich warunkach na pole dziennikarskiej publicystyki — postanowiliśmy kierować się wyłącznie **interesem Państwa.** Pismo nasze będzie istotnie bezpartyjne, tzn. rozpatrywać będzie wszelkie objawy życia politycznego i społecznego z tego punktu widzenia, **czy są one dodatnie lub ujemne dla interesów Państwa.** Żadnej natomiast wagi przykładać nie będziemy do tego, **kto** w danym wypadku forsuje jakąś ideę lub ją zwalcza. — Uznajemy potrzebę istnienia stronnictw i różnicy przekonań, ale bezwzględne zwalczanie wszystkich i wszystkiego dlatego jedynie, że nie pochodzi od danego stronnictwa, jest w konsekwencji najbardziej szkodliwe dla Państwa. I przeciwko temu będziemy walczyli. Nadmierny egoizm pewnych grup społecznych czy zawodowych reprezentowany przez partje polityczne, musi liczyć się przedewszystkiem z Państwem. A tak dotychczas nie jest i stąd pochodzi chaos wewnętrzny i słabość rządów poszczególnych w Polsce. Całe społeczeństwo nasze musi wreszcie pojąć, że jak w zegarku dobrze chodzącym każde kółko i sprężyna musi być na właściwem miejscu i sobie nakazaną pracę wykonać, tak samo dziać się musi w społeczeństwie i w Państwie, które chce tworzyć, żyć i rozwijać się. Każda grupa społeczna może sobie właściwe jedynie zadanie wykonywać, nie może niweczyć innych, zaś Duchem ożywiającym całość musi być wielka idea Państwowa, którą reprezentuje każdorazowy rząd.

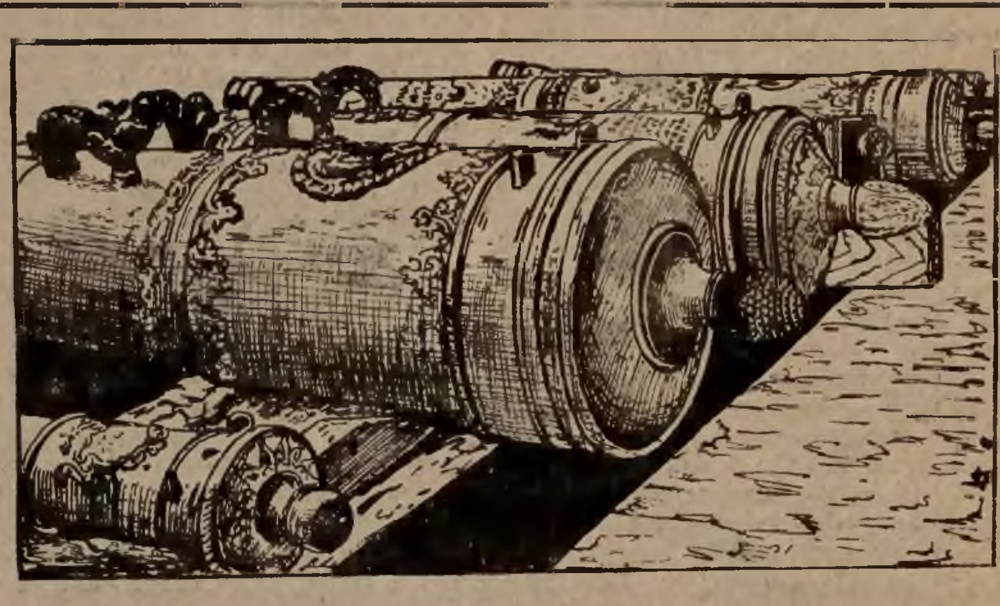
Musimy stawać się obywatelami — nietylko żądać wiecznie dla siebie beneficjów ale, także spełniając obowiązki wobec Państwa i społeczeństwa jako całości!

Z tą myślą rozpoczynamy naszą pracę.



Na granicy Zagłębia Ruhry.

Władz[illegible]ancuskie i belg[illegible] sł[illegible] li celnej wszystkie transporty na granicy okupowanego Zagłębia. Na ilustracji widzimy żołnierzy belgijskich, którzy pod kierownictwem francuskich urzędników celnych dokonywują kontroli transportów furgonowych w Dorsten, nad Lippą



Armaty polskie z XVII wieku.

Bolszewicy, chociaż powoli, ale zwracają cenne zbiory sztuki i broń, wywiezioną po rozbiorach Polski do Petersburga i Moskwy. Niedawno nadszedł do Warszawy transport armat polskich z XVII wieku, przedstawiających bardzo cenne okazy sztuki puszkarskiej z owego czasu.

Potrzeba stanu wyjątkowego na Kresach Wschodnich!

(Refleksje na tle ostatnich napadów dywersyjnych. — Kto robi propagandę antypolską na Kresach. — Polscy urzędnicy kolejowi w rabaszkach rosyjskich! — „Moi Panowie, u nas w Rosji". — Tak mówi polski starosta. — Skończyć z tragiczną operetką!)

Kraków w październiku.

Zachodnia Małopolska zachowuje się w stosunku do spraw kresowych ze zbrodniczą wprost lekkomyślnością i bezmyślnością. Przeważną część obywateli nie zajmuje zupełnie los Wschodniej Małopolski, Wołynia lub Wileńszczyzny. W egoizmie swym trawi bezmyślnie Krakowianin suty obiad i... myśli o zyskach. Przykładem tego stanu rzeczy był w ostatnich tygodniach wiec oświatowy w sali Sokoła urządzony staraniem T. S. L., świecił pustkami. Taki stan dłużej trwać nie może, gdyż jest szkodliwy w najwyższym stopniu dla Państwa i jego powagi.

Ostatnie np. napady dywersyjne na Kresach wschodnich poza posmakiem niezdrowej sensacji nie wyżłobiły głębszych wrażeń w mózgach krakowskich — a dowodem tego jest banalne traktowanie zagadnienia kresowego przez prasę krakowską.

Sprawa zaś jest bardzo poważna. Na łamach prasy warszawskiej oraz w Nuloarach sejmowych toczy się namiętnie dyskusja, czy należy wprowadzić na Kresach **stan wyjątkowy** czy oddać jedynie władzę w ręce energiczne — a więc generałów.

Najwybitniejszy rzecznik stanu wyjątkowego, poseł Władysław Rabski, w świetnej kartce ulotnej p. t. „Dość" taki daje obrazy stosunków kresowych;

„T[illegible]ciąg z wojewodą, ża[illegible] komendantem policji, [illegible] w pułapkę zorganizowanych wojskowo bandytów i kapituluje bez strzału! Ten wojewoda i oddział żandarmerji, który na rozkaz opryszków ściąga buty i kładzie się twarzą na ziemię, to naprawdę taki obraz niedołęstwa i tchórzostwa, że tragiczność się kurczy, a szczerzyć zęby zaczyna... pajac z operetki. Czy wy jednak rozumiecie co to znaczy, gdy lud kresowy śmiać się zaczyna ze swej władzy?".

Z przyczyn bliżej nieznanych występuje przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego PPS — z wiadomych **Wyzwolenie**, które od wielu miesięcy kopie grób państwowości polskiej na Kresach, niszcząc autorytet i powagę władzy państwowej na wiecach publicznych przy pomocy części swoich posłów.

Stosunki zaś na Kresach wschodnich są wprost rozpaczliwe. **Bezkarne plądrowanie wzdłuż granicy świetnie zorganizowanych band dywersyjnych, ograbianie sklepów, urzędów pocztowych, stacji kolejowych, niezliczone napady na dwory i wsie, zapuszczanie się w głąb kraju, uprowadzanie koni i bydła, wreszcie trupy i pożary — oto obraz rozpaczliwego bezwładu.**

Wielką winę tego wszystkiego ponosi nasza głupia, polska ślamazarność, nasz bezmyślnie postępowy liberalizm. U nas bowiem toleruje się wszystko.

W Polsce jak kto chce... Bezgraniczna, niczem nieuzasadniona tolerancja doprowadza do tego, że we wsi Michałowszczyzna, powiatu Oszmiańskiego, podczas robót komasacyjnych dokonywanych z ramienia wileńskiego Urzędu Ziemskiego przez rządowego geometrę — jeden z miejscowych bolszewików ośmiela się głośno grozić przyjściem wojsk bolszewickich, które zniszczą tę robotę. **We wszystkich wsiach i miasteczkach gdzie są cerkwie, przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego są także ostoją antypolskiej propagandy** (Holszany, powiat Oszmiański) a nici tej kreciej roboty przebiegając różne drogi i ścieżki mogą się spotkać w Wilnie... **na stolcu biskupim, gdzie dziwnem zrządzeniem losu rezyduje jeden z najpotężniejszych wrogów polskości i całego narodu polskiego — ks. biskup Matulewicz.**

Co za tolerancja!

We Lwowie Szeptycki — w Wilnie Matulewicz!

Dużo by też można powiedzieć o funkcjonarjuszach przeróżnych instytucji rządowych; palma pierwszeństwa przypada bezwzględnie funkcjonarjuszom polskich kolei państwowych Dyrekcji Wileńskiej.

Ci panowie w traktowaniu publiczności, interesantów i współobywateli, doszli do apogeum **chamstwa i brutalności.** Wygląd zewnętrzny tych panów odpowiada zupełnie wewnętrznym zaletom. Pomimo, że w całej Polsce obowiązuje podczas urzędowania mundur kolejowca, tutaj dotychczas wszystko przypomina wschodniego sąsiada. A więc najulubieńszym strojem jest **rubaszka**, w święta — kolorowa, zaś z pod czapki zawadjacko nasuniętej na czoło zwisa kokieteryjnie tak dobrze nam znany kozacki karbowany lok vel **osełedec**. Kancelarje stacyj kolejowych, urzędy pocztowo-telegraficzne i gminne są pełne jakichś rubaszek, lakierowanych długich butów i **rosyjskiej mowy**. Nierzadko też urząd rozbrzmiewa pieśnią ogromnie popularnie wśród tych sfer **Wołga, Wołga mat' rodnaja.**

Nic więc dziwnego, że jeden z istniejących jeszcze starostów, zabierając głos w pewnej kwestji na posiedzeniu, zaczął od słów: **Moi panowie, u nas w Rosji itd.**

Gdzież są do stu djabłów ci kontrolerzy, rewidenci, inspektorzy, wiceprezesi i prezesi i ci wszyscy, którzy będąc na służbie i pobierając pensje mają stać na straży interesów państwa?

Zmienić więc te ohydne stosunki trzeba jaknajrychlej. **Stan wyjątkowy jest w tych warunkach na Kresach niezbędny.**

Społeczeństwo musi tu jednak pomyśleć o wspomożeniu rządu. — Wojsko, policja nie wystarcza. Na Kresy iść muszą obywatele, którzy oczyszczą stosunki także i w innych działach życia społecznego.

...I dlatego bezmyślność krakowska jest dla Państwa okropna i szkodliwa. Czas z tem skończyć!

Piękności z całego świata.



Piękna Marokanka w narodowym stroju.



Alzatka — premjowana piękność.



Słynna modelka paryska, Mila Feliks.



Daisy Griel, najpiękniejsza Amerykanka.

Skandal.

„Kurjer Warszawski" zamieszcza bez komentarzy natępującą **autentyczną** notatkę:

Oficer zdemobilizowany i szukający pracy, złożył podanie w jednem z biur rządowych, w którem nawet przed wstąpieniem do wojska pracował. Nie otrzymując przez dłuższy czas odpowiedzi, postanowił osobiście sprawę poprzeć... Uzyskał posłuchanie u dyrektora biura i sprawę swoją dokumentnie wyłożył. Pan dyrektor wysłuchał i zaczął tłómaczyć, że właściwie wakansu niema, conajwyżej bardzo skromne stanowisko, o wiele niższe, niż to, które kandydat zajmował przed wstąpieniem do wojska. Wreszcie, wysoki **urzędnik polski** zapytał oficera polskiego:

— **Ale po jakie licho siedziałeś pan w wojsku?...**

Niestety, „Kurjer Warszawski" nie napiętnował należycie powyższego skandalu. Nazwisko owego urzędnika zachował w tajemnicy. A szkoda, gdyż taki pan powinien był już dawno być usunięty z posady.

Piękności [illegible] a.



Piękność z Honolulu.



Urocza Indjanka z Haiti.

Niebezpieczna gospodarka w państwowych przedsiębiorstwach górniczych.

Inowrocław zagrożony!

Kraków w październiku.

Inowrocław w Poznańskiem, miasto liczące około 26.000 ludności, położone przy linji kolejowej Poznań—Toruń, przechodzi od dłuższego już czasu groźne chwile, bo przez podmycie pokładów solnych przy wytwarzaniu soli może w pewnym dniu częściowo zniknąć z powierzchni ziemi. Im dalej postępuje wytwarzanie soli dotychczasowymi środkami tem sprawa staje się groźniejsza, tem aktualniejsza. Dla tego nie od rzeczy będzie przypatrzeć się bliżej tej osobliwej gospodarce państwowej saliny wobec całej ludności miasta.

Rząd pruski jeszcze w roku 1871, przekonawszy się przedtem o bogactwie solnem w Inowrocławiu, założył tam salinę, umieszczając przez to jedno więcej godło pruskiej państwowości wśród ludności polskiej.

Wytwórczość soli prowadził w ten sposób, że ze szybów z początku wydobywano sól kamienną a później zwłaszcza po zatopieniu kopalni dopływającą wodą, ciągnięto pompami dopływającą tam solankę, aby ją następnie w warzelniach przerobić na sól.

Tak gospodarowano około 30 lat, w czasie którego okresu woda dopływająca do szybów solnych coraz więcej podmywała teren miasta, tworząc niezbadane pieczary podziemne. Skutki tej gospodarki nie dały też długo czekać na siebie, bo w północnej części miasta zaczęto spostrzegać, pęknięcia murów w domach mieszkalnych, obsuwanie się domów, pękanie i zapadanie się powierzchni ziemi.

Zwracanie się z tem do rządu pruskiego nie pomogło, aż dopiero większy wypadek przeraził mieszkańców w tym stopniu, że sprawa oparła się o Berlin.

Oto w roku 1907 w czasie nabożeństwa Wielkiej Nocy w pięknym nowowybudowanym kościele odczuto jakiś złowrogi wstrząs ziemi i w jednej chwili jedna olbrzymia ściana kościoła zapadła się w zupełności pod ziemię. Można sobie wyobrazić przerażenie mieszkańców Inowrocławia wobec tego wypadku o życie i mienie swoje.

Alarm podniesiony wówczas, spowodował wprawdzie cały szereg konferencyj i badań różnych ekspertów z Berlina, lecz pruski zarząd saliny pompowania solanki nie zaprzestał tłumacząc się, że szyby są poza obszarem zabudowanej części miasta i przewlekał proces rozpoczęty o odszkodowanie miasta aż do ostatniej chwili należenia Inowrocławia do Niemiec.

Ale tak postępował rząd pruski, wrogi ludności polskiej!

Po odzyskaniu i wcieleniu Poznańskiego do Państwa polskiego objął zarząd saliny w Inowrocławiu Rząd polski w Warszawie i ludność miasta spodziewała się, że własny Rząd więcej będzie się starał o los i dobrobyt mieszkańców i zmieni rabunkowy system pruskiej gospodarki przy eksploatacji płodów ziemi w Inowrocławiu. Tymczasem sześć lat upływa już, a główny państwowy zarząd w Warszawie, obok podjęcia nieudałych prób w tym względzie, do tej chwili wypompowuje solankę szybów w Inowrocławiu tymsamym rabunkowem systemem pruskim, nie oglądając się na złowrogie następstwa dla tego pięknego miasta.

I znowu piętrzy się niebezpieczeństwo nowych zapadów nieuniknionych w takich razach dla miasta, bo jak zauważono w opuszczonym kościele obsuwanie się ziemi powoli ciągle postępuje.

Nie możemy zrozumieć tej obojętności na tę sprawę odpowiednich czynników Ministerstwa przemysłu, względnie generalnej Dyrekcji górniczej w Warszawie i nie wiemy czy ma się tu do czynienia z nieumiejętnością fachową głównych administratorów państwowych, czy też z niedbałością ich zawiadywania.

Jest to tem więcej niezrozumiałem, że w Polsce posiadamy wiele salin, które z braku zbytu dla soli całymi miesiącami stoją bezczynne w których z tego powodu odbywa się ciągła redukcja pracowników. Przecież łatwo te saliny mogłyby przejąć dostawę soli w miejsce Inowrocławia przynajmniej na okres naprawy stosunków eksploatacyjnych w Inowrocławiu. Dlaczego nie zarządzono tego przełożenia produkcji soli? Dlaczego w jednych salinach tamuje się i zmniejsza bez powodu produkcję soli, a w zagrożonym Inowrocławiu forsuje się ją w warunkach niebezpiecznych dla i obywateli?

Dlaczego Rząd nie wpłynie na odpowiedzialnych swych funkcjonaryuszy państwowego przemysłu solnego do zaprzestania tej szkodliwej gospodarki salinami, które przez taką administrację muszą chylić się do upadku, chociaż mają warunki pełnego rozwoju.

Będziemy musieli w imię dobra państwowego bliżej zaglądnąć w głąb gospodarowania państwowymi przedsiębiorstwami górniczymi, gdy takie fatalne obrazki gospodarcze, jak w Inowrocławiu mogą tak długo istnieć. Zdaje się, przecież przyczyna złego tkwi w naczelnej administraturze państwowych kopalń, która bez odpowiedzialności i fachowej kontroli uprawia samowolną gospodarkę bankrutujących folwarków. Na takie gospodarowanie opinja publiczna dopuścić bezwarunkowo nie może. Nie może również dopuścić do tego, aby saliny państwowe, poważne źródło dochodów Państwa, były ciągle uważane za objekt frymarczenia według widzimisię jakiegoś lekkomyślnego dyrektora, tudzież aby były administrowane z widoczną tendencją obniżenia sprawności i rentowności jednych wobec drugich, aby tem lepiej uwypuklić potrzebę ich zamknięcia lub sprzedaży.

Opinja publiczna ma otwarte na ten proceder oczy i śledzi pilnie przebieg tych spraw. Ale zaczyna się już dopełniać jej cierpliwość na widok szkód wynikających z komedjanckiego administrowania w tej gałęzi państwowego przemysłu.

Ciągłe próby nowego reorganizowania wśród personalu i zarządów salin, które miały uwydatnić obrotność naczelnych kierowników administracyjnych ustać, wreszcie muszą. Dziś bowiem każdy już poznał, że ta powtarzana często reorganizacja dawno już uporządkowanych zarządów salin, jest tylko wielką blagą, pokrywającą osobiste cele. Należy raz wreszcie wziąć się do rzeczowej roboty. Dotychczasowe mamienie kontrolnych władz i opinji jakiemiś pomysłami nowemi, które budziły nieraz aż śmiech, nie będą więcej mogły być brane za wesołe tylko „kawałki" warszawskiego naczelnego urzędu, ale będą uważane już za zbrodnie i muszą mieć poważniejsze następstwa.

—o()o—

Nowy rozbiór Polski w imię pokoju Europy..

W dziwny sposób rozpoczęty został w ostatnich czasach atak na Polskę.

Odbywa się on rzekomo w interesie pokoju, rozbrojenia i braterstwa ludów.

Na czem polega ten atak?

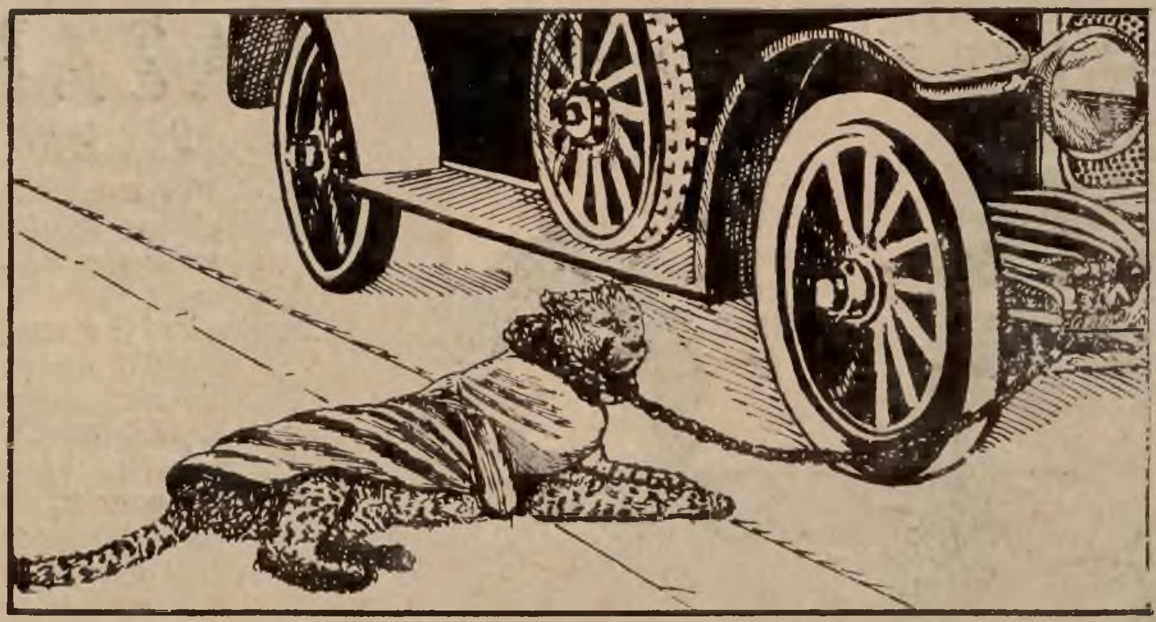
Oto p. Lloyd George chce nam [illegible]brać **Wschodnią Małopolskę;**

Tow. angielski Ramsey Macdonald zawiesił znak pytania w Lidze Narodów nad naszym **Górnym Śląskiem;**

Oto tow. niemiecki Breitscheid i tow. włoski Modigliani domagają się, byśmy oddali Niemcom **Pomorze;**

Oto tow. szwedzki Branting żąda od nas wyrzeczenia się **Wilna.**

A towarzysze polscy milczą jak zaklęci i powtarzają bezmyślnie... proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!



Niezwykły sposób zabezpieczenia automobilu przed kradzieżą.

Dyskusja o nagości ożywi nasz Sejm.

Jedna z głęboko kontemplacyjnych a ruchliwych posłanek sejmowych podjęła skrzętne przygotowania, aby z początkiem nadchodzącej sesji wdrożyć energiczną akcję przeciw rozpasaniu nagości.

Czujnemu oku posłanki nie uszły mnożące się coraz więcej zjawiska tej kategorji. Na scenie i wystawie sklepowej, na sali balowej i w pismach ilustrowanych, wszędzie, na każdym kroku, widać wzmaganie się kultu nągości. Ludzkość powojenną ogarnął jakowyś szał grzoszny, pogańskie umiłowanie piękna cielesnego. Zaraza sączy się wszystkiemi arterjami życia, wydobywa z pod munduru konwenansów coraz bardziej zapamiętałe objawienia, pręży wyobraźnię ku nowym dreszczom.

Tego dłużej znieść nie można. Należy działać szybko, zapalczywie, bezwzględnie.

Począć bój i zwyciężyć.

Do dzieła zaś tego nikt inny bardziej nie jest powołany niż kobieca wyobrazicielka wyuzdaniem skażonego płomienia ludzkiego.

Mężczyzna?

Ach wyobraźmy sobie takich posłów jak Zamorski, lub Czapiński, senatorów jak Kędzior lub Posner, przy robocie. Zjełczały stary kawaler, który równianką bzu zamiata swą garsonierę. Na trybunę parlamentarną wnosi naręcz książek, od dyrektora urzędu statystycznego, senatora Buzka, zabiera kolumny cyfr i tonem zrezygnowanej uczoności, referuje Sejmowi rozpętany nurt pragnienia.

Nie, takich zamierzeń podjąć się może skutecznie tylko głęboko kontemplacyjna a ruchliwa kobieta.

Owa na wstępie wspomniana posłanka.

Kapłanka cnoty.

Nasza posłanka walczyć będzie o duszę nieśmiertelną opoja zmysłów, o renensans nieprzepłakanej pamięci barchanowych dessous. Ona walczyć będzie o zapięcie każdego antycznego posągu, o chowanie pod kołdrę każdego refleksu zmysłowości.

I stanie na trybunie, aby potępić te wszystkie sprośności, ród ludzki podniecające.

A kiedy na zapowiedź takiego sądu straszliwego, tłum nieprzebrany zbierze się na ulicy Wiejskiej, żądając wnijścia na galerję sali obrad, dyrektor biura parlamentarnego p. Pomykalski, każe starszemu woźnemu Aleksandrowi, wywiesić na froncie gmachu tablicę z napisem: wszystkie bilety od dwóch tygodni rozchwytane.

Dlaczego akcje spadły?

(Zła polityka spółek akcyjnych. Chcą by akcjonarjusze dawali im pieniądze ale, zysków nie chcą oddawać akcjonarjuszom. Nawet bilansów nie chcą zrobić!)

Kilka miljonów przynajmniej ludzi w całej Polsce zostało oszukakanych na grze akcyjnej. W Krakowie i Warszawie, w Poznaniu, Łodzi, Katowicach czy Lwowie, a nawet w niejednem małem miasteczku zostały przyprawione o wysokie straty pieniężnie całe setki i tysiące ludzi. Nie mamy bynajmniej zamiaru roztkliwiania się nad przeważną ilością naiwnych, hazardców lub spekulantów — sprawa jednakowoż ma swe znaczenie **społeczne.** Akcje straciły siłę nabywczą i jeżeli taki stan potrwa dalej, odbije się on niekorzystnie na przemyśle, gdyż ustanie dopływ gotówki na te cele. To zaś grozić może nieobliczalnemi konsekwencjami.

Cóż jest obecnie przyczyną owego zniechęcenia do akcji?

Zimna woda, która ostudziła zapały giełdowe, to w znacznej mierze bilanse roczne, a raczej rozdział zysków: **dywidenda!** Bez opamiętania kupowano wszelkie walory, nie patrząc ani na ich rzeczywistą wartość, ani też na rentowność. Pierwsze nieraz trudno ocenić, nietylko laikowi ale nawet fachowcowi; bilanse bowiem można bardzo rozmaicie układać, a następnie na ocenę wartości wpływa łatwość zrealizowania jej, jak uczy codzienne doświadczenie. Drugi moment: rentowność — jest widoczny dla każdego, bo występuje przy rozdziale zysków rocznych. Sprawa rozdziałów zysków tegorocznych dała podstawę do wielu krytycznych uwag. Wystarczy przypomnieć, że np. „Zieleniewski“ wykazał zysku niespełna 3 miljardy marek — przyczem radzie nadzorczej uchwalono 36 miljardów, dla akcjonarjuszy — **nic.** „Pocisk“ wykazał czystego zysku przeszło 73 miljardów marek, z czego potrącono niecoś na amortyzację — 3 i pół miljarda do funduszu zapasowego — przeszło 61 miljardów marek na dodatkowe wynagrodzenie dla pracowników — w tem niezawodnie rada nadzorcza i dyrekcja — akcjonarjusze otrzymali — **nic!**

Takie wyniki lub dywidenda wynosząca pół grosza czy grosz, musiały oziębić zapał do akcji wśród szerokich mas. Przedtem spekulowano na różnicę kursową, dziś wyłania się pytanie: **co za korzyść mam z akcji?** Rzuciwszy okiem na naszą cedułę giełdową t. j. co do akcji notowanych na giełdzie krakowskiej, widzimy, że za rok ubiegły bez dywidendy zostały następujące akcje: Z akcji bankowych tylko „Bank Ziemski dla Kresów“ (Łańcucki). Z akcyj spółek handlowych i transportowych: „Elibor“ — „Impex“ i „Polski Lloyd“.

Najbardziej zawiodły — mimo niezłej konjunktury w roku minionym, akcje spółek przemysłowych. Nie udzieliły dywidendy za rok 1923 akcjonarjuszom: „Zieleniewski“ fabryka wagonów „Wagon“ w Ostrowie, „Potęga“, „Lemiesz“, fabryka maszyn „Orthwein. Karasiński i Ska“, Zakłady amunicyjne „Pocisk“, „Górka“, „Sierszańskie Zakłady górnicze“ „Tłuszcze“ w Trzebini, „Elektrownia okręg. w Sierszy“ i „Ryngraf“.

Po za tem cały szereg akcji nie notowanych na naszej giełdzie nie dał dywidendy. **Szesnaście spółek akcyjn. przemysłowych zanotowanych w cedule kursowej krakowskiej nie zgłosiło dotąd zamknięć rachunkowych za r. 1923.**

A zaznaczyć należy, że za rok 1922 wszystkie bez wyjątku akcje notowane na giełdzie krakowskiej — jak naówczas dały wcale przyzwoite dywidendy.

Obecna konjunktura w bankach, w przemyśle i handlu nie przedstawia się różowo, miejmy jednak nadzieję, że zarządy spółek w przyszłym roku będą się więcej liczyły z interesem, akcjonarjuszów, **bo nie akcjonarjusze są dla spółek, ale spółki dla nich.**

I. W.

Polowanie na naiwnych.

„Zbliża się wielka katastrofa świata. Ziemia cała ogniem spalona będzie. Pozostaną na niej tylko sprawiedliwi, a grzesznicy będą wytraceni. Za sprawiedliwych, a raczej za usprawiedliwionych Pan poczyta wszystkich, którzy do „księgi dynata“ zapisani będą. Księga ta znajduje się przy świątyni miłosierdzia i miłości w Płocku. Zapisywać się mogą nie tylko chrześcijanie wszystkich wyznań, lecz i żydzi“.

Czy sądzicie państwo, że to wystrzelił jakiś nowy „Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego?“ A może to fragment jakiejś kroniczki z z Roku Pańskiego 100-ego, kiedy to wśród trwogi i lamentu powszechnego oczekiwano rychłego końca świata?

Broń Boże! „Edykt“ ten nosi datę 31 lipca r. b. a wyszedł z kuźni „papieża słowiańszczyzny“, Jana Marji Michała Kowalskiego. Wobec tego, że duży jest u nas jeszcze odsetek analfabetów, większość kandydatów na „usprawiedliwionych“ podpisywać się pewno będzie znakiem krzyża świętego, o ile taki „zapis“ sfery miarodajne uznają za wystarczający do zbawienia.

Ale porzućmy stronę komiczną sprawy. Czy godzi się, czy wolno w praworządnem państwie nadużywać w ten sposób dobrej wiary maluczkicp? Wiadomo, że na ten lep poleci tylko tłumnie ciemnota, bezbronna gawiedź duszyczek spragnionych światła, jak ćmy opalających sobie skrzydełka przy lada łojówce.

Źle sobie poczynacie, pasterze marjawiccy! Fetysze i amulety zostawcie tym, którzy już dawno zgubili i nie chcą odnaleźć swego Boga. Ale wara wam od prostaczków, których prowadzicie w odmęt zabobonu.

Przypomnijcie sobie, komu to Chrystus kazał uwiązać młyński kamień u szyi i tę przypowieść postawcie na czele „Marjawickiej myśli narodowej“.

Młodości, ty nad poziomy wylatuj!

Przerzucając prasę, znaleźliśmy w „Słowie Polskiem“ krótką, lakoniczną notatkę:

XI. Gimnazjum im. Śniadeckich we Lwowie ofiaruje Wojsku Polskiemu samolot bojowy. Zakład, z którego w chwili niebezpieczeństwa grożącego Ojczyźnie, wyszła największa liczba ochotników, daje nowy dowód prawdziwego patrjotyzmu.

To naprawdę wielki, orli lot młodzieży!

Młodzież, która przeszła przez ogień bitewny, najlepiej rozumie znaczenie samolotu i doniosłość akcji, prowadzonej w obecnym tygodniu przez całe społeczeństwo.

Młodzież gimnazjum Sobieskiego realizuje mickiewiczowską „Odę do młodości“: jest rozumna szałem, wzbija się ponad poziom przyziemnej codzienności.

Wierzymy, że zamiar swój zrealizuje. Niedługo, za parę lat będzie w mundurach lotniczych, na własnym samolocie trzymała straż nad Ojczyzną.

Możemy być dumni z takiej młodzieży i nią się chlubić.

I pewni jesteśmy, że piękny czyn młodzieży lwowskiej znajdzie naśladowców i szlachetnych rywali u innych kolegów.

Do tej rywalizacji, szlachetniejszej rywalizacji w imię dobra Ojczyzny i Państwa — nawołujemy inne gimnazja!

Vivant sequentes!

Zamieranie ruchu towarowego.

Warszawa (tel wł.)

W związku z ogólnem przesileniem gospodarczem daje się zauważyć bardzo silne ograniczenie kolejowego ruchu towarowego w Polsce. Przeciętny dzienny ładunek na kolejach wynosi obecnie 7 i pół do ośm i pół tysiąca wagonów, gdy w roku ubiegłym wynosił 10 i pół tysiąca dziennie.

Wyjazd min. wojny do Francji.

Warszawa (tel. wł.)

Wczoraj rano wyjechał min. gen. Wł. Sikorski z Warszawy do Paryża na dłuższy pobyt w sprawach służbowych.

Dwie nowe ustawy.

Warszawa (tel. wł.)

Jak dowiaduje się korespondent „Gazety Poniedziałkowej", w najbliższym czasie wydane zostaną dwie nowe ustawy a mianowicie: wekslowa i czekowa. Obie ustawy będą ujednostajnione dla całego Państwa a oparte są na najbardziej nowoczesnych doświadczeniach różnych państw.

Stosunki polsko-tureckie.

Warszawa (tel. wł.)

Przybyli tu prezes tureckiej Izby handlowej w Konstantynopolu Hussein bej Ibrahim pasza, którzy położyli wielkie zasługi nad zorganizowaniem wystawy polskiej w Konstantynopolu.

W b. tygodniu przybędą oni do Krakowa.

Premjer Grabski zapowiada bezdeficytowy budżet na rok 1925!

Nowe projekty ustaw. — Budżet będzie wyższy o 20 proc. od obecnego.—Trzydzieści kilka miljonów dochodów przyniesie kolej. — Rozporządzenie wykonawcze o języku mniejszości narodowych w Polsce.

Warszawa. (Tel. wł.) Premier Grabski udzielił wczoraj wywiadu przedstawicielowi „Kurjera Porannego".

Premjer oświadczył, iż najważniejsze zagadnienia bieżące zostały ujęte w formę projektu ustaw i przedłożone Sejmowi. Rząd przygotowuje nowe projekty, wśród których, jako wyjątkowo pilne, wyróżniają się projekt ustawy regulującej plan aprowizacji na rok 1924 i 1925, projekt ustawy o oznaczeniu maksymalnej ceny chleba i ustawa o ochronie pogranicza wschodniego.

Budżet na rok 1925 będzie budżetem bezdeficytowym, zrównoważonym bez uwzględnienia wpływów pożyczek. Nawet inwestycje niezbędne będą pokryte dochodami zwykłymi.

Budżet na rok 1925 jest wyższy o 20 proc. od zeszłorocznego ze względu na drożyznę i zwiększenie wydatków na oświatę i reformy agrarne. Jako fakt dodatni podkreślić należy iż w preliminarzu na 1925 koleje przyniosą trzydzieści kilka miljonów złotych dochodu.

Rząd uchwalił rozporządzenie wykonawcze do ustaw o języku mniejszości i wydał instrukcje władzom i urzędom, aby skrupulatnie wypełniały przepisy ustaw dotyczących mniejszości.

W związku z tem „Kurjer Poranny" dowiaduje się iż dnia 15 bm. zbierze się komisja rzeczoznawców opracowująca projekty ustaw o mniejszościach. Ma ona zająć się rozbudową ustaw wyjątkowych i zwrócić uwagę na potrzeby ludności niemieckiej co dotychczas nie było uwzględnione w dotychczasowych ustawach.

Konferencja socjalistów polskich z czeskimi.

Cieszyn (tel. wł.)

Wczoraj, w niedzielę odbyła się tu konferencja wspólna socjalistów polskich i czeskich. Przedmiotem konferencji była sprawa uregulowania stosunków mniejszości narodowych zarówno po stronie polskiej jak czeskiej. Ze strony polskiej wzięli udział posłowie Rygier, Czapiński i Niedziałkowski ten ostatni, w przejeździe z Genewy bawił nadto 5 dni w Pradze również konferując z władzami czeskimi.

Książe-włóczęga nocny.

Wiedeń (tel. wł.)

Król hiszp. Alfons XII ogłosił dekret, że następca tronu infant Ludwik Orleans—Bourbon, traci wszystkie swoje książęce i królewskie prawa za niewłaściwy sposób życia. Stało się to dlatego, że następca tronu włóczył się po najbardziej osławionych zakamarkach rozpusty w towarzystwie — apassów.

Zmiana zapatrywań u Rusinów w sprawie uniwersytetu.

Lwów. (Tel. wł.) Wśród rozważniejszych Rusinów daje się zauważyć tendencja zgody na uniwersytet ruski w Krakowie. Charakterystyczny w tej mierze był artykuł prof. uniw. Tomaszewskiego w „Dile". Wykazuje on Rusinom jakie szkody kulturalne ponoszą skutkiem swego uporu i doradza zgodę na wnioski rządu polskiego.

Nowe spekulacje na spadek franka francusk.

Wiedeń. (Tel wł.) Kurs franka nie przestaje się pogarszać, tak, że wczoraj i dziś funt szterlingów przekroczył 87 franków.

W kołach giełdowych zniżka ta wywołała pewien niepokój, istnieje bowiem obawa dalszego spadku.

W kompetentnych kołach finansowych spadek ten poniekąd tłumaczony jest udziałem Francji w pożyczce 800 miljonów marek złotych, przeznaczonej dla Niemiec, według planu Dawesa.

Podczas konferencji londyńskiej finansjera anglosaksońska narzuciła Francji udział w pożyczce, otóż zniszczona Francja ma subskrybować na rzecz Niemiec 15 miljonów dolarów, czyli tyle, ile neutralna bogata Holandja. Zniszczona Belgia musi wpłacić 7 milj. dolarów, czyli prawie tyle, ile Szwajcarja. Ameryka daje tylko połowę pożyczki, Anglja zaledwie dwanaście miljonów, z czego wynika, że Francja musi wpłacić gotówką jedną piątą sumy, przypadającej w udziale przesyconej złotem Ameryce.

Ponieważ pożyczka wyrażona jest w funtach szterlingów, przeto francuscy nabywcy pożyczki muszą dziś płacić po 87 franków za funt, gdy Anglicy i Amerykanie wpłacają w swych własnych walutach pełnowartościowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą, że tamtejsze ministerjum finansów uchwaliło roztoczyć ścisłą straż nad giełdami francuskimi w obawie przed nowymi spekulacjami na spadek franka francuskiego w związku z dojściem do skutku zagranicznej pożyczki dla Niemiec. Tajna policja strzeże wszystkie giełdy. W ubiegłą sobotę aresztowano w kuluarach giełdy paryskiej 12 cudzoziemców podejrzanych o spekulacje na spadek franka.

Jak donosi „Echo de Paris" konferencja gabinetu francuskiego jaka odbyła się w sobotę pod przewodnictwem Herriota zajmowała się sprawą stabilizacji kursów giełdowych oraz ogólną sytuacją finansową Francji.

Niemcy bialscy chcą wywłaszczyć Polską Akademję Umiejętności

Biała. (Tel. wł.) Jak wiadomo, Krak. Akademja Umiejętności otrzymała w ostatnich czasach na własność i cele naukowe obszary dworskie w Lipniku, Lipowej, Sporyszu i Bestwinie.

Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej w Białej, w pobliżu której znajdują się powyższe obszary, wystąpił znany hakatysta niemiecki r. Gross z wnioskiem, by gmina domagała się w myśl istniejącej ustawy o reformie rolnej, wywłaszczenia Akademji Umiejętności z tych posiadłości na rzecz gminy.

Zarząd m. Bielska-Białej jest w większości swej niemiecki więc może ten skandaliczny wniosek przejdzie.

Oczywiście, władze państwowe odmówią mu jednak wykonania ale, sam fakt jest tak ohydny, że należy go jaknajostrzej potępić.

W Krakowie naprzeciw handlu Hawełki stoją obecnie do wynajęcia jako dorożki nowe samochody marki Stejer własność firmy Olma ul. Zegórzecka 30 tel. 3470. Kurs stosunkowo nie drogi, bo za kwandrans w obrębie Krakowa 5 zł.

Dalsze trzy po 1.20 zł. za 1 km. Jazda np. do Zakopanego w 6 osób kosztuje 280 zł. i trwa 2.30 g., koleją zaś trwa 6 godzin pociągiem posp. i przy zapłaceniu dorożek w Krakowie i w Zakopanem wypada samochodem taniej, zwłaszcza, że samochód ma się na cały dzień do dyspozycji. Nowość ta w Krakowie bardzo pożądana, bo w każdym nagłym wypadku można szybko i bezpiecznie dojechać.

Kraków więc nie pozostał w tyle za innymi miastami europejskiemi.

Kronika.

Repertuar.

Teatr im. J. Słowackiego.
Poniedziałek 13 b. m.: LEGJON.

Teatr Bagatela.
Poniedziałek 13 bm.: DZIKUS.

Teatr Nowości.
Poniedziałek 13 bm.: FRASQUITA.

Jesienne słońce.

W jesiennem słońcu miasto wykąpane
jest jak kobieta w swe wielkie południe,
która dla kobiet o północy bywa,
w balowych salach, co światłem zalane
stworzą z niczego poemat, gdy cudnie
refrain do niego muzyka przygrywa.

W jesiennem słońcu wykąpane miasto
jest taką bajką z fałszu i ułudy,
bajką przedziwnie piękną, kolorową,
która omami dziewięćdziesiąt na sto,
dając im widzieć rozmaite cudy,
każąc wierzyć w to, tamto i owo.

Bajka ta bywa ordynarną blagą
i wnet przemija gdy się niebo schmurzy,
a słońce skryje swą twarz roześmianą.
Wtedy się widzi duszę miasta nagą,
biedną, jak gdyby skąpaną w kałuży,
przez Boga z raju za grzechy wygnaną.

Albowiem miasto jest niby kokota
co ma dwie dusze, dwa serca, dwie twarze,
a samo nie wie, która z nich prawdziwa
żyje gorączką owładnięte złota,
spala się samo w wewnętrznym pożarze,
każda mu droga do celu godziwa.
Zaś obok tego buduje kościoły,
gdzie się nieliczni przed ołtarzem kupią
wznosi szpitale, „łzy ociera nędzy",
i patrząc na to ktoś rzekłby — anioły
podczas gdy oni wzajemnie się łupią
i nawet w modłach brzmi prośba: pieniędzy!

Takie jest miasto, kiedy słońca niema
gdy szych opadnie i szkiełka tęczowe
a z pod nich wyjrzą zbrukane łachmany,
przez które świeci potworna egzema.
Więc też jesienne blaski kolorowe,
to dar litosny przez niebo zesłany.

Nun.

Bankructwa i upadłości. W związku z przesileniem walutowem i gospodarczem przeszły następujące firmy krakowskie do postępowania konkursowego i ugodowego w drodze sądowej: Berl Plattner, Wolf Friedman, M. Hochdorf. Ch. Tennenbaum, R. Kirschenbaum, Spka Wasserlauf i Blum, J. Kleinberger i Dr. Józef Woźniakowski.—Wszyscy w Krakowie. Przeważna część tych upadłości odnosi się do firm bławatnych.

Dziwna logika. W krak. gimnazjum męskiem św. Jacka chodzi część uczniów z braku sal wykładowych na naukę popołudniową a równocześnie w tem samem gimnazjum oddano 2 sale na komplety taneczne. O.O. Dominikanie do których należy gmach, zwrócili się z odpowiednim protestem do Kuratorjum. Sądzimy, że wynik protestu będzie dodatni!

T. S. L. w Krakowie (Zarząd Główny) wydaje własnym nakładem broszurę popularną ku czci ś. p. H. Sienkiewicza, z okazji przewiezienia zwłok wielkiego pisarza na ziemię polską. Pomysł istotnie bardzo mądry i aktualny — teraz tylko rzecz społeczeństwa, by poparła T. S. L. wykupując nakład.

Kraków małym parlamentem. W Krakowie mieszka stale 38 posłów do Sejmu i Senatu. Jest to po Warszawie największe skupienie stale zamieszkujących posłów tak, że miasto nasze jest małym parlamentem. Może też dlatego jest w Krakowie tak potwornie drogo?

Socjaliści tygodnika Nr. 2 ukazał się w sprzedaży ulicznej i jest do nabycia we wszystkich kioskach i ajencjach gazetowych.

Pożar w składzie drzewa. Wczoraj w południe wybuchł w składzie drzewa Rachwała Kwadrata przy ul. Królewskiej l. 39 pożar. Ogień przy jesienym wichrze rozpętał się na dobre i objął stosy składowego drzewa, grożąc sąsiednim budynkom. Zawezwana straż pożarna przybyła na miejsce i rozpoczęła energiczną akcję ratunkową, dzięki której wkrótce pożar ugaszono. Przyczyny pożaru i szkody jeszcze nie ustalono.

Strejk. W kraj. fabryce Tow. Konfekcyjnego wybuchł strejk robotników krawieckich. Robotnice z działu dostaw wojskowych zażądały 20 proc. podwyżki, której im dyrekcja odmówiła.

Krwawa bójka na Warszawskiel. Wczoraj wieczorem szła ul. Warszawską grupka wesoło rozmawiających mężczyzn w stronę miasta. W tem wśród idących powstała ostra sprzeczka, która zakończyła się krwawą bójką, W czasie tej awantury niejaki Pruchal Władysław, robotnik został zbity do krwi drągiem ostro zakończonym. Wezwane pogotowie przewiozło ofiarę zmiennych humorów towarzyszy do szpitala św. Łazarza.

Zmiażdżony pod kołami pociągu. Wczoraj wezwano na dworzec osobowy stacji Krakow-Płaszów pogotowie ratunkowe, gdzie **w kałuży krwi** leżał bez przytomności Walenty **Kasprzyk**, funkcjonarjusz kolejowy.

Jak się okazało, Kasprzyk, przechodząc przez tor kolejowy **dostał się pod koła nadjeżdżającego pociągu** osobowego, który zmiażdżył mu prawą nogę i pokaleczył na całym ciele. **Walczącego ze śmiercią** Kasprzyka przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Poparzenie. W dniu wczorajszym doznała przy gospodarstwie oparzenia twarzy i rąk Katarzyna Przeczkowa, zamieszkała przy ulicy Mazowieckiej L. 6. Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył nieszczęśliwą i pozostawił ją opiece domowej.

Afera defraudacji Reicherta dobiega końca.

Kraków 13 października.

Śledztwo policyjne, prowadzone energicznie od samego początku przez komisarza P. P. p. **Ptaszkowskiego** w sprawie **defraudacil**, dokonanej w krak. kasie skarbowej Nr. 1 przez urzędnika tejże kasy, Edmunda **Reicherta**, jest już **na ukończeniu**. Najprawdopodobniej je szcze w pierwszej połowie bieżącego tygodnia akta policyjne całej tej afery odesłane zostaną krak. sądowi okręg. karnemu.

Jak wiadomo, zarówno Reichert jak i jego wspólnik Stern znajdują się w więzieniu sądowem. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przesłuchiwany przez kom. Ptaszkowskiego Stern przyznał się do współwiny i zeznał, że Reichert dał mu ze zdafraudowanych pieniędzy przeszło 85.000 Zł ratami, które Stern obecnie wrócił. Wobec tego ze skradzionej przez Reicherta gotówki brakowałoby jeszcze do oddania kasie skarbowej około 14.000 Zł, które Stern zobowiązał się pokryć. Na wypadek zaś, gdyby nie mógł brakującej tej kwoty oddać, prosił, by zając na pokrycie szkody jego nieruchemości, t. j. dwie kamienice jedną w Krakowie i jedną w Berlinie, maszynę młynarską w młynie na Warszawskiej, oraz bogate urządzenie domowe. Depozyty sądowe również zostały w całości odzyskane, prócz brylantu, który Stern gdzieś zagubił.

W całej tej aferze najciekawszą bezwątpienia rzeczą jest spekulacja giełdowa Reicherta, który od kilku lat pożyczał Sternowi pieniądze skarbowe, dając za podkład tych pożyczek depozyty sądowe. Od pożyczek udzielanych Sternowi w markach polskich, pobierał Reichert 10 promille dziennie, od pożyczek zaś dolarowych 13 proc. miesięcznie, wreszcie od pożyczek w złotych polskich ściągał 4 promille dziennie.

Nic też zatem dziwnego, że kilka lat takiej lichwy i spekulacji kradzionymi pieniądzmi przyniosło Reichertowi pokaźne zyski. Jak słychać Reichert posiada olbrzymią kamienicę w Laura-Hucie na G. Śląsku, którą sprytnie zaintabulował na rzecz swego zięcia. Pozatem jest właścicielem wielkiego majątku ziemskiego w b. Kongresówce oraz kamienicy czynszowej w Krakowie, zahypotekowanych znów na nazwisko żony.

Reichert należał do wyznawców Bakchusa. Niemal codziennie urządzał towarzyszom swoim obfite libacje w restauracji Zaborskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego na Nowej Wsi, a słone rachunki z tych pijatyk wyrównywał stale Stern, który rzadziej nieco zaglądał do tej knajpki dla porozumienia się ze zwym finansistą. Stern robi wrażenie kompletnie zrujnowanego.

Wisła—Cracovia 4:2 (2:2).

Spotkania Wisły i Cracovii należą do rzędu spotkań, gromadzących rekordowe ilości widzów na boisku. To też piękna jesienna pogoda wczorajszej niedzieli, sprzyjała frekwencji, gromadząc o 3 pop. w parku sportowym Wisły około 6000 publiczności. Morze głów na miejscach stojących i szczelnie wypełniona trybuna gospodarzy rozbrzmiewała gwarem zwolenników futbalu głośno debatujących nad za chwilę mającymi się odbyć derbami Krakowa. Liczono jednak ogólnie, że zwycięstwo przypadnie lepszej zwykle technicznie Cracovii, nad gospodarzami. Po sfilmowaniu obu drużyn i sędziów, wybierają białoczerwoni grę za słońcem. Na trybunach cisza, gwizd sędziego i zawody będące decydującym spotkaniem o tytuł mistrza Krakowa rozpoczynają się. Wisła momentalnie podciąga pod bramkę gości, czego rezultatem jest róg, niewyzyskany. Białoczerwoni momentalnie przechodzą do ofenzywy, a w nieobecności Kilińskiego w bramce, który opuścił nieszczęśliwie swój posterunek, Gintel wrzuca z najbliższej odległości piłkę do siatki. Huragan oklasków. Nie mija jednak więcej niż minuta, a już po raz drugi z winy pomocy i obrony Wisły Cracovia po raz wtóry uzyskuje bramkę, strzałem Gintla. Oklaskom i nawoływaniom niema końca. Być w 5 min. przegranym 2:0 i to z drużyną należącą do najlepszych polskich zespołów, a zwłaszcza w zawodach o mistrzostwo, i nie załamać się moralnie, to sztuka, którą w całym słowa tego znaczeniu Wisła zaprodukowała. Czerwoni należą bowiem do nielicznych drużyn, które powiadają, że wynik jest decydującym dopiero w 90 min. gry. Od tej chwili pokazuje Wisła swe pazurkl, będąc już do końca gry głównie stroną atakującą; walka powoli się wyrównuje a pierwsze minuty huraganowych ataków białoczerwonych należą do minionej przeszłości. Wisła rozpoczyna spokojne i dobrze pomyślane pociągnięcia; cała drużyna skupia się i wytęża w jednym kierunku, wygrania. Rezultaty nie dają na siebie czekać. W zamieszaniu podbramkowem Cracovia naciskana pakuje piłkę do własnej siatki. I znów okrzyki i oklaski.

Stan taki utrzymuje się aż do 40 minuty, w której gospodarze z kilku kroków strzałem Kowalskiego uzyskują wyrównującą bramkę.

Po przerwie okaz gry nie ulega zmianie, Wisła więcej przy piłce, a już w kilka minut po rozpoczęciu Balcer dalekim strzałem w sam róg zdobywa zwycięską bramkę, mimo interwencji Popiela. Najładniejsza bramka dnia. Niezadługo potem Bulak ustanawia ostateczny rezultat 4 : 2.

Cracovia podenerwowana klęską, inicjuje szereg ataków załamanych na linji obrony, Fryc przechodzi do ataku, na lewe skrzydło, Gintel na stanowisku obrońcy. Wszelkie jednak zakusy białoczerwonych już do końca gry nie zmieniają w niczem stanu posiadania. Przechodząc do oceny zawodów należy podkreślić piękną kombinacyjną grę Wisły, która zawody te wygrała zupełnie zasłużenie, będąc pod każdym względem lepszą od swego przeciwnika. Cała drużyna w zupełności zadowoliła, w Cracovii wybijał się Sperling, Kałuża i Cikowski. Sędzia p. Mandl z Warszawy bardzo stanowczy i zupełnie bezstronny, dlatego od czasu do czasu niepodobał się zwolennikom obu klubów. Meczem tym Wisła zapewniła sobie mistrzostwo okręgu prowadząc 3 punktami.

Wawel — Olsza 1:1 (1:1).

Zawody o mistrzostwo klasy A pomiędzy powyższymi klubami odbyły się w niedzielę przedpoł. i przyniosły po dość ospałej i nudnej grze po 1 punkcie każdemu z przeciwników. Sędziował p. Rząsa nie bez ale. Olsza uzyskała na tych zawodach pierwszy wogóle punkt w mistrzostwie. Nadzwyczaj sympatyczna i ładnie grająca Olsza. jak z dotychczasowych rezultatów wynika opadnie do klasy B.

Jutrzenka — BBSV 1:0.

Tabela mistrzostw Krak. Okręgu Wisła 14 punktów, Jutrzenka 9, Cracovia 7, BBSV. 5, Wawel 4, Olsza 1.

—be—

Klęska Polonji warszawskiej.

Warszawa (AW.)

Dzisiaj odbył się match **Legia-Polonia.** Wynik 2 : 1.

Sport polski zaczyna stawać się zawodem.

Od dłuższego już czasu pojawiają się w prasie sportowej artykuły, traktujące pod rozmaitym kątem widzenia sprawę grożącego zawodowstwa w piłkarstwie polskiem. Często są to gołosłowne zarzuty, choć nie rzadko i nie trudno jest czasami wyczytać pomiędzy wierszami zupełnie inną troskę niż głosi ją końcowa zwykle esencja artykuliku, mianowicie obawa, o wykrycie machinacji zawodowych graczy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, o czem zresztą wszyscy pracujący sportowcy w magistraturach sportowych wszystkich okręgów wiedzą, że hydra profesjonalizmu powoli zaczyna we wszystkich prawie okręgach pokazywać swe macki. Od czasu do czasu wyłania się na horyzoncie pewnego okręgu kwestja zawodowstwa, wywołując wrzawę na łamach prasy sportowej lokalnej i znika, by się niedługo pojawić w innym ośrodku. Pierwszą aferą, o ile ją tak nazwać można, była sprawa pozyskania przez mistrza Polski „Pogoń" dwu graczy, a to Hankego z Łodzi i Goerlitza z Katowic. Choćby nawet gracze ci nie zostali zaangażowani wedle uprawianego w tej mierze sposobu zagranicą, to wystaranie się dla nich o intratne posady, jest sprawą, która mimo wszystko, różowo się nie przedstawia. Posady takie, to synekury, u członków klubu, to remuneracja głównie za fikcyjną przeważnie pracę. Lecz, że trudno udowodnić podobne podejrzenia, cała prawie prasa poprzestała na wyrażeniu powyższych opinji i zamilkła. Mówiąc już o Lwowie, nie od rzeczy będzie wspomnieć o tamtejszym lokalnym konkurencie „Pogoni", żydowsko-sjonistycznej „Hasmonei", która w przeciągu niedługiego czasu zdołała „pozyskać" dwu graczy z zagranicznych czysto zawodowych żydowskich zespołów, Gottesdiesa z „Hakoah" (Wiedeń) i Maisera z „Makkabi" (Berno). Będziemy, zdaje się, pierwsi, którzy słowem pisanem, podamy do wiadomości gadki krążące we Lwowie, o których — jak mówią lwowiacy — wróble ćwierkają na dachu, iż „Hasmonea" w walce o supremację na gruncie lwowskim doszła prędzej do zawodostwa, co zresztą i tak nie pozwoliło jej na szczęście uzyskać upragnionego tytułu mistrza kresowego grodu, grodu, którego reprezentacyjna drużyna nosi na piersiach zaszczytne odznaczenie „Virtuti Militari", ofiarowane lwiemu grodowi, w dowód uznania i czci za trudy poniesione w walce o polskość kresów.

Drugim ośrodkiem sensacji zawodowych jest „Manchester polski" Łódź. Tu wyłoniły się już dwie sprawy Mildego z Ł. T. G. S., niemieckiego o polskiej nazwie klubu, ba nawet i Slęchia z Ł. K. S. Pierwszy, jak świadczą fakta, chciał ciągnąć zyski ze sportu jeszcze w S.S. „Union", również niemieckim klubie, a drug, znów podobno otrzymywał stałe subwencje w formie „zwrotnych pożyczek". Sprawami tymi zajmie się Wydział Gier i Dyscypliny P. Z P. N.-któremu jedynie według statutu przysługuje prawo (§ 20) załatwienia i decydowania w sprawach o amatorstwie. Wobec tego iż sprawy wyżej zacytowane kluby łódzkie wydobyły na światło dzienne, jako środki walki poza meczowej, społeczność i władze sportowe w ten sposób dopiero dowiedziały się o tychże. Nie należy zapominać, iż przepis powiadający, że karać za zawodowstwo można gracza jedynie wówczas, gdy czerpie korzyści materjalne z uprawiania sportu, największa bolączka, ofiarowanie graczom intratnych posad, nie podpada już tak surowym rozporządzeniom. I tu zrobił pierwszy krok Lwów, w sprawie Hawlinpa, która to afera jest już zbyt znana i przestarzała by nad nią się zastanawiać.

Jednakowoż co najważniejsze, w ślad za sprawą Hawlimpa, poszły głównie wojskowe kresowe kluby sprowadzając zwabianych obietnicą posady, poprostu wagonowo graczy i to głównie z Krakowa. W tym wypadku jest narazie Kraków jedynym dostarczycielem zapotrzebowania Wilna, Grodna, Kowla itd. Najbliższe Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej bardzo poważnie musi się zastanowić nad sposobami walki z zawodowstwem w Polsce, które z każdym dniem przybiera na sile. Porównując stosunki u naszych sąsiadów z przed kilku lat, zauważyć musimy analogiczne chistorje. Wrzód ten trzeba przeciąć, gdyż sport polski musi baczyć głównie i na to, że położenie państwowe Polski wymaga od obywateli wyrobienia fizycznego, do którego to celu ma służyć jako jeden ze środków sport. W przyszłym numerze zajmiemy się tą sprawą t. j. przysposobieniem rezerw i stosunkiem wychowania fizycznego do sportu. Reasumując powyższe dane należy, nie bez żalu zauważyć, iż minęły zda się bezpowrotnie czasy pięknego zmagania się amatorów na zielonej murawie, w walce o barwy klubu, miasta i ojczystego sportu. Lecz i na tem polu nie mogliśmy pozostać w tyle i kroczymy jak zwykle jako „pawie i papugi narodów" za wzorem zachodu.

— be. —

Z za kulis sportu.

Kwestja żydowska. Nowe wybory w dwu związkach okręgowych. Związek Związków przed reorganizacją.

W ciągu dwu czy trzech tygodni zaszły w magistraturach sportowych wielkie zmiany. Najpierw musimy podnieść niespotykaną nagonkę na P. Z. P. N. prowadzoną przez żydowski organ sjonistycznych klubów w Polsce, „Tygodnik Sportowy" który odsądza od czci i wiary ludzi pracujących w tym związku, jedynie dlatego że ci nie chcą iść na pasku jego polityki. Wszelkie czynione przez P. Z. P. N. zarządzenia podlegają najsurowszej a stronniczej krytyce, a we wszystkich poczynaniach dopatruje się „Tygodnik" jakichś kroków przeciwko żydowskim klubom. Jest to śmieszna manja wielkości, która szczyt swej chorobliwej wyobraźni znajduje w poniekąd cennej enuncjacji, pozwalającej się domyślić, tytułu załatwianego protestu Podgórza, groźby utworzenia Żydowskiego Związku Piłki Nożnej. Groźba ta, nie jest i nie będzie, mamy to mocne przekonanie, ani na moment powodem innego załatwiania spraw niż tego wymaga stanowisko Związku Państwowego. A co do stworzenia związku narodowego, to wolno uczynić to żyd. klubom, a przypuszczam, że ze strony klubów polskich na całym obszarze Rzeczypospolitej nie spotkają się ze sprzeciwem. W Krakowie zwłaszcza, gdzie wielokrotnie można było zauważyć złe wpływy żydowskich macherów sportowych, powitanoby podobny związek z westchnieniem ulgi. Chociaż z drugiej strony, należy podnieść, że dużą winę w jątrzeniu i dzieleniu sportu na narodowościowy, ponoszą kluby żydowskie, swym podkreślaniem narodowości, przy nazwie klubu dodatek stały żyd. a powtóre stałą pracą nad wyodrębnieniem sportu żydowskiego właśnie przez działaczy sportowych tamtego obozu.

Wileński Związek znów za niewykonywanie swych obowiązków został przez P. Z. P. N. rozwiązany, zaś Łódzki Z. O. P. N. sam uznał się za skompromitowanego i rozwiązał się. Grały tu rolę sprawy klubowe. udowodnienia zawodostwa Sledziowi z Z. K. S. i w związku z tem przekroczenie swej kompetencji okręgowej magistratury sportowej, przez ukaranie graczy podejrzanych o zawodostwo. Stała a będąca na porządku dziennym od prawie dwu lat sprawa reorganizacji naczelnej władzy sportowej Związku Związków i Polsk. Kom. Igrzysk Olimpijskich, podobno zostanie już w najbliższym czasie definitywnie załatwioną. Jest to piekąca kwestja, gdyż od normalnego fungowania Z. Z. uzależnionym jest w dużej mierze rozwój różnych gałęzi sportu w Polsce jak i stanowisko tychże wobec aktualnych zagadnień w dziedzinie wychowania fizycznego.

— be. —

Upiorne widmo przeszłości w wagonach towarowych.

Giną masowo przesyłki i liczba reklamacji rośnie.

Do współpracy z kontrolą zawodową przystąpić musi policja.

Historja się powtarza.

Ledwośmy się doczekali stałej waluty — a na widownię naszego życia gospodarczego wypływają zjawiska, znane dobrze w dobie przedwojennej.

Kto w swoim czasie ocierał się o dział handlowy rosyjskich kolei państwowych, ten napewno słyszał niejednokrotnie o ginących bez śladu przesyłkach towarowych, za które skarb kolejowy wypłacał uprawnionym odszkodowania, sięgające w sumie dziesiątek i setek tysięcy rubli.

Istniały wówczas specjalne biura reklamacyjne, ciągnące olbrzymie zyski z samego procederu pośredniczenia w dochodzeniu pretensyj poszkodowanych klijentów.

Zarząd kolejowy zasypywany był stosami reklamacyj, z któremi porał się osobny wydział z licznym aparatem urzędniczym. Już samo rozpatrywanie podań było swego rodzaju plagą, ale stokroć dotkliwiej dawała się odczuwać końcowa likwidacja zgłoszeń, znajdująca swój wyraz w asygnatach kasowych.

Rzecz jasna, iż kolej podjęła na szeroką skalę akcję samoobrony. — W porozumieniu z policją zorganizowano wywiad dla wyjaśnienia przyczyn masowego znikania przesyłek kolejowych.

O ile chodzi o djagnozę choroby, dokonano jej z powodzeniem.

Stwierdzono, że w 95 wypadkach na 100, posyłki ginęły w wyniku porozumienia nadawców z personalem kolejowym.

Pan X załadował skrzynię, dajmy na to, z piaskiem i deklarował, że zawiera ona cukier, kakao, czekoladę lub t. p. wartości 500 rb.

Po drodze do miejsca przeznaczenia skrzynia pana X ginęła z wagonu, o czem przekonywano się po spostrzeżeniu, że plomba na drzwiach wagonu została zerwana. Sporządzano protokół. Pan X otrzymał jego odpis, który wraz z dowodem nadania i fakturą danej firmy (fabryki, domu handlowego i t. p.) załączał do reklamacji. Po otrzymaniu sumy odszkodowawczej, wszyscy wspólnicy-sprawcy „udałego" transportu, dzielili się nią wedle umowy.

Pomimo tak szczegółowego rozpoznania anomalji, kolej rosyjska, nie mogła zapobiec dalszemu jej szerzeniu się. Posyłki towarowe ginęły, jak poprzednio, i jak dawniej musiano wypłacać odszkodowania, wobec nieodpartego tytułu roszczenia. Wypadki bowiem przychwycenia sprawców na gorącym uczynku wykradania ładunku, należały do bardzo rzadkich wyjątków.

W Polsce powojennej, przy stale spadającej marce, przesyłki towarowe ginęły nader rzadko. Były one naprawdę cenne i znikały za sprawą złodziei, działających na własną rękę, bez wiedzy nadawcy i bez porozumienia z personelem kolejowym. Mimo to po odszkodowanie rzadko kiedy kto się zgłaszał. Bo cóż to było za odszkodowanie. Po pół roku np. za 10.000 pudełek zaginionych zapałek otrzymywał równowartość 100 pudełek zaledwie.

Nie opłacała się skórka za wyprawę.

Z wejściem w życie złotego i tem samem z ustaniem ryzyka, wynikającego ze zwłoki czasu, reklamacje z powodu zaginięcia przesyłek kolejowych zaczęły znowu wchodzić w modę. Stopniowo liczba ich wzrastała i po upływie pół roku dosięgła przedwojennej normy.

W związku z tem wskrzeszeniem upiornego widma przeszłości w wydziale handlowym warszawskiej dyrekcji kolei odbyła się niedawno konferencja z przedstawicielem władzy bezpieczeństwa. Powzięto szereg celowych uchwał, które przyczynią się zapewne do zmniejszenia „nieszczęśliwych" wypadków, pokutujących chronicznie między Łodzią, Częstochową, Krakowem i Warszawą.

—o—

Straszny posiew zbrodni i występku.

Zestawienie napadów rabunkowych, morderstw, kradzieży i oszustw

Czytając notatki o wypadkach, noszących **piętno zbrodni i przestępstwa**, przyzwyczailiśmy się do obserwowania nagiego tylko faktu i jego skutków, a nie wglądamy w **przyczynę** swych zbrodniczych wydarzeń. A przecież wszystko zło, jakie obecnie rozwielmożniło się i niepokoi całe społeczeństwo, grożąc utratą nie tylko mienia, ale nawet i życia, w wielu wypadkach ma swoje źródło w minionej wojnie światowej. Wojna ta spaczyła wiele charakterów i zrujnowała je, skazując ludzi, dawniej prawych i moralnych na **zdziczenie** i rozwiązłość życia, a wreszcie powodując psychozę, której owoce dla nas są zabójcze.

Charakteryzując stan bezpieczeństwa w Krakowie za ubiegły miesiąc, zaznaczyć należy, że w okresie tym opinja publiczna wielce była zaniepokojoną wypadkami zbrodni o cechach zdziczenia i moralnej deprawacji, co tłumaczyć można jużto nadmiernem **podnieceniem wskutek** zbytniego używania **alkoholu**, jużteż względami **natury seksualnej**, a wreszcie **porachunkami osobistemi i odwetem**, przyczem życie ludzkie było nieraz wartością zdawkową i nie odgrywało żadnej roli. Zestawiając ogólnie zbrodnicze fakta, jakie zaszły w ciągu września br., przytoczymy narazie wypadki grubsze, krwią ociekające, których epilogiem była nieraz tragiczna śmierć.

I tak dnia 2 września szofer Jan **Żmuda** poranił Antoniego **Motyczkę nożem w brzuch**, tak strasznie, że napadnięty **zmarł wkrótce** w szpitalu św. Łazarza. Żmudę, który przy zbrodni powodował się **zemstą osobistą**, aresztowano. Drugim aktem krwawego września jest **morderstwo abunkowe w Rajsku** pod Krakowem którego dokonał dezerter Michał **Bolak**, **mordując siekierą staruszkę** Annę **Wronę i obrabowując ją z 17 zł.** i kilku groszy. **Morderca** oddany władzom sądowym wojskowym, został na skutek wyroku sądu doraźnego **rostrzelany** dnia 4 bm. Dnia 5 września znów młodociany pomocnik masarski Władysław **Swiatłoń napadł i poranił nożem** Leona **Warowskiego**, za co obecnie stanie przed sądem powiatowym w Podgórzu. W kilka dni później urzędnik Antoni **Wołkowski** został **napadnięty i obrabowany** z większej gotówki przez kilku opryszków, których policja w osobach Franc. **Jodłowskiego**, ślusarza Franciszka, Eugenji i Heleny **Biskupów** aresztowała. Ponadto szeregowiec Stan. **Karpata** napadł powracającego do domu w Rajsku muzykanta **Kurletę** i po **ciężkiem poranieniu, obrabował** ofiarę swą z 300 zł. i zegarka złotego z takimże łańcuszkiem. Rabusia policja przyaresztowała.

Prócz powyższych wydarzeń miały miejsce na terytorjum naszego miasta liczne kradzieże z włamaniem i bez włamania, oraz defraudacje i oszustwa.

Na czarną listę defraudantów wpisany został urzędnik kasy skarbowej Nr. 1 w Krakowie, Edmund **Reichert**, który korzystając z kierowniczego stanowiska swego **skradł około 100 tys. zł. i szereg cennych depozytów sądowych wartości ponad 400 tys. zł.** poczem zbiegł z Krakowa i został aresztowany w M. Ostrawie.

W ręce policji wpadł **oszust**, Edward **Danek**, który od dłuższego czasu dopuszczał się w Krakowie licznych **kradzieży** i wyłudzał od naiwnych osób pod różnemi pozorami znaczniejsze kwoty pieniężne. Wreszcie policja krak. wykryła i nakryła **fałszerzy dokumentów** wszelakiego rodzaju i **paszportów** w osobach **Grünberga, Diamanda i Bruta**, u których w mieszkaniu znaleziono różnorakie przybory do sporządzania falsyfikatów. Wykryto przytem **tajną fabrykę tytoniu i sacharyny**, gdzie podczas rewizji znaleziono **stosy fałszywych banderol i etykiet**, oraz kilkadziesiąt kilogramów tytoniu i sacharyny, w fabryce wyprodukowanej.

Dla uzupełnienia statystyki kryminalnej za wrzesień br. dodać musimy kilka wypadków samobójstw i nieszczęśliwych wypadków. W ciągu tego miesiąca aresztowano w Krakowie 530 mężczyzn, 252 kobiet i 3 nieletnich.

Kara śmierci dawniej a dziś.

Od ginących w zamierzchłej przeszłości początków współżycia istot ludzkich aż do dni naszych spotykamy się wciąż **z karą śmierci**, wymierzaną dla rzekomego zadość uczynienia sprawiedliwości. Z biegiem czasu zmieniało się pojęcie sprawiedliwości, względnie pojęcie tego, co jest zbrodnią a także zmieniły się sposoby wykonywania tej najwyższej kary, jaką człowiek wobec człowieka może zastosować.

I tak, najdawniejszemi formami kary śmierci, są: **Kamienowanie** (używane często u żydów), **duszenie** (wieszanie) i **ucinanie głowy** toporem, lub mieczem. Pierwszy z tych rodzajów śmierci odznaczał się tem, że nie był wykonywany przez człowieka, zajmującego się zawodowo wykonywaniem wyroków sądowych, tj. **Kata**, ale przez wszystkich współobywateli skazańca z danego miasta, lub innego osiedla. Do najdawniejszych rodzajów kary śmierci należy także **wlewanie skazanemu roztopionego metalu do gardła**.

W Grecji dawano skazańcom, należącym do wyższych sfer obywatelskich, **truciznę** (cykutę) do wypicia. Pospolitych zbrodniarzy **bito aż do śmierci**, uderzywszy naprzód pałką w głowę dla ogłuszenia.

Rzymianie stosowali u siebie **najrozmaitsze sposoby karania śmiercią**. Wolnych obywateli państwa **ścinano, lub strącano ze skały tarpejskiej** albo zaszywano do worka z psem, małpą kogutem i wężem i **wrzucano do morza**. Dla niewolników, winnych ciężkiego przestępstwa, a nieraz i dla jeńców wojennych, zachowanem było **ukrzyżowanie**, uchodzące za najcięższy rodzaj kary. Czasy prześladowania chrześcijan, przyniosły ze sobą nowe rodzaje kary śmierci, jak **rzucanie dzikim zwierzętom na pożarcie**, lub **palenie żywcem** („Pochodnie Nerona").

Wieki średnie przyniosły ze sobą znacznie więcej wyrafinowane okrucieństwa przy wykonywaniu wyroków, opiewających na karę śmierci. A więc **ćwiartowano** (rozcinano na 4 części mieczem) **człowieka powieszonego** zanim się udusił, **łamano członki skazańca** (przywiązanego do koła) **drągiem żelaznym, palono żywcem na stosie, wbijano na pal** i t. d.

Najpowszechniejszym jednak sposobem pozbawiania skazańców życia było **wieszanie** (w Hiszpanji **duszenie** za pomocą kołnierza żelaznego, zaciskanego przez śrubę) i **ucinanie głowy** mieczem, lub toporem aż do czasów wielkiej rewolucji francuskiej, a mianowicie do roku 1791. Wtedy zaczęto ucinać głowy za pomocą specjalnego przyrządu, zwanego **gilotyną**, której nie wynalazł dr Guillot, bo była dawniej znaną we Francji, ale która zalecił, jako **więcej humanitarny** (sic!) sposób wyprawiania na tamten świat winowajców.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północ. aż do roku 1890 tylko wieszano skazańca. Gdy jednak tegoż roku elektrotechnik Brown wymyślił **krzesło elektryczne do wykonywania wyroków śmierci**, użyto je po raz pierwszy w więzieniu Sing-Sing. Sposób ten karania śmiercią został przyjęty przez wiele Stanów, choć jego przeciwnicy twierdzą, że jest barbarzyński, bo skazaniec nie zostaje zabity odrazu, lecz kończy życie w najstraszliwszych mękach.

Wojna światowa pociągnęła za sobą potrzebę bardzo częstego a doraźnego wykonywania wyroków śmierci, do czego najpraktyczniejszem okazało się **rozstrzeliwanie**, stosowane dawniej tylko wobec skazańców wojskowych i uważane za rodzaj śmierci honorowej, z którego nie mogli korzystać skazani za pospolite zbrodnie.

W niektórych krajach, jak np. w Polsce, stało się rozstrzeliwanie jedyną formą wykonywania wyroków śmierci i to nie na podstawie przepisów kodeksu karnego, lecz siłą tradycji, przejętej z czasów wojny światowej.

W Rosji, gdzie masowe zabijanie ludzi odbywa się za rządów bolszewickich bez żadnej ceremonji, uproszczono do ostatnich granic egzekucje śmiertelne. Żołnierz z „krasnej armji", do tego przeznaczony, przykłada lufę karabinu, lub rewolweru, do tyłu głowy skazańcowi, gdy go konwojuje i kładzie trupem za pomocą jednego strzału. Nawet, gdyby ten strzał nie był śmiertelny i skazaniec dawał znaki życia, zostaje do ziemi zakopany, bo wyrok zapadł i sprawiedliwości sowieckiej stać się musi zadość.

Pomysłowi Amerykanie nie mogą zdecydować się na zniesienie kary śmierci, ale łamią sobie głowę nad tem, aby odjąć jej charakter okrucieństwa, a więc uczynić najmniej bolesną. Taką karą śmierci ma być **zabijanie za pomocą gazów trujących**, tych samych, które będą służyły w przyszłych wojnach do tępienia ludności cywilnej po miastach nieprzyjacielskich.

Czy ludzkość doczeka się kiedy tych czasów, że kara śmierci na całym świecie cywilizowanym przejdzie do historji — to pytanie, na które trudno odpowiedzieć. Przedewszystkiem musiałyby zniknąć zbrodnie, które na nią zasługują.

Na to jednak, wnioskując po tem, co dziś się wszędzie dzieje, wcale się nie zanosi.

Aresztowanie komisarza bolszewickiego, zdrajcy stanu i fałszerza paszportów.

Kraków w październiku

Przd kilkunastu dniami aresztowano w Krakowie niezwykłego przestępcę. Nazywa się on Izrael Fuks. Aresztowany został początkowo jako fełszerz dokumentów a w szczególności paszportów.

Dzieje tego człowieka są zaiste niezwykle ciekawe.

Przyszedł na świas w roku 1897, jako syn sklepikarza w Grochowie, wówczas maleńkiej, zapadłej wioszczynie.

Mały Icek rósł sobie na chwałę i pożytek rodzicom, potężniał, mężniał aż wreszcie gdy hordy bolszewickie zatopiły w 1920 roku kraj, wcielono go do wojska i wysłano na front.

Nie długo jednak walczył. W pierwszej potyczce rzucił karabin i oddał się do niewoli.

Nie podzielił jednak losu tysięcy innych jeńców. Po kilku miesiącach wypłynął jako komisarz i prezes „rewkomu" w Żmerynce na Wołyniu. Był tam niezwykle czynny, stale odwiedzał obóz jeńców polskich w sąsiednim Żytomierzu.

Przemawiał agitował, nauczał, lecz spotykał się przeważnie ze śmiechami i drwinami.

Po zawieszeniu broni Fuks znikł ze Żmerynki, zdawałoby się, że wszelki ślad po nim zaginął, aż wreszcie został aresztowany jako król fałszerzy paszportów w Krakowie.

Zaczęto badać i prawda jak oliwa wyszła na wierzch. Fuks przywieziony do Warszawy i osadzony w więzieniu na Dzielnej, stanie przed sądem, **oskarżony o zdradę stanu i fałszerstwo**.

Kraków gniazdem defraudantów, oszustów i fałszerzy.

Sześć wypadków nadużyć na szkodę Skarbu Państwa

Ostatniemi czasy **Kraków** stal się wprost **gniazdem defraudantów,** którzy sprzeniewierzyli szereg poważnych kwot pieniężnych, na szkodę Skarbu Państwa. Krótko wspomnimy p **czterech wypadkach defraudacji**, jakich dopyszczono się w naszem mieście, a które żywo poruszuły opinję publiczną i zaniepokoiły odnośne władze.

Wiadomą jest już **defraudacja 18,000 zł.** na szkodę skarbu wojskowego, jakiej dokonał **por. Iwicz** z V. baonu balonowego, przywłaszczając sobie powyższą kwotę zapomocą **sfałszowanego kwitu**. Wiadomem rźwnież jest grube, **w setki tysięcy zł. idące sprzeniewierzenie** urzędnika krak. kasy skarbowej, Edmunda **Reicherta** którego policja czeska zdołała w Morawskiej Ostrawie **przed ucieczką do Francji przyaresztować.** Znaną wreszcie jest afera **defraudanta** funkcjonarjusza **pocztowego Fijała,** który z przesyłek skradł **kilkaset złotych,** oraz ostatnia sprawa tycząca się urzędniczki pocztowej, **Reinerówny,** która dopuściła się **defraudacji około 3,000 zł.**, korzystając ze swych funkcji przy odbiorze listów i przekazów pieniężnych. Poza por. Iwiczem, za którym rozesłano listy gończe, reszta wspomnianych tu defraudantów osadzona jest w więzieniu karnego okręg. karnego.

Nie są jednak znane jeszcze dwa nadużycia, popełnione **w tut. urzędzie pocztowym Nr. 1,** jakkolwiek nadużycia te, datują się kilka miesięcy temu. Szczegóły tych przestępstw są następujące.

W letnim okresie bieżącego roku krak. dyrekcja poczt przyjęła, z braku sił biurowych w charakterze praktykanta pocztowego. niejakiego K. **Filara**, który, chodząc **w mundurze porucznika W. P.**, wniósł do dyrekcji podanie z prośbą o przyjęcie go na posadę pocztową. **Podanie poparte wojskowemi dokumentami osobistemi i kartą zwolnienią względnie przeniesienia por. Filara do rezerwy,** zostało zaaprobowane i p. K. Filar został na posadę przyjęty.

Po pewnym jednak czasie dyrekcja zwolniła p. F. gdyż wydawał się on zarówno przełożonym swym, jak i policji **podejrzanym**. Zwolniony z poczty F. odwiedzał dawnych kolegów swych na poczcie przez dłuższy czas, poczem znikł z krakowskiego bruku. Jak się później okazało, **osobnik ów, wykorzystując zaufanie dawnych kolegów biurowych, podrobił na swoje nazwisko kilka przekazów pieniężnych** w czasie swych wizyt na poczcie już po zwolnieniu z posady i podjąwszy w ten sposób **poważniejszą kwotę pieniężną, ulotnił się** — jak dotąd niewiadomo dokąd.

Wszczęte ze strony poczty i policji dochodzenia wykazały, że **Filar nie był wcale porucznikiem W. P., a papiery wojskowe jego były w części sfałszowane, w części zaś należały do jego krewnego, tego samego nazwiska, który jako porucznik legjonowy poległ na wojnie.** Śledztwo wykazało, że niebieski ptak, Filar, dopuszczał się w ten sposób nadużyć, iż **na przekazach pieniężnych wycierał nazwisko odbiorcy i kwotę, na to miejsce wpisywał nazwisko pani, u której tu w Krakowie mieszkał, dodając notatkę: „dla por. K. F." oraz wypisywał kwotę, jaka mu się podobała.** Ze względu na toczące się śledztwo i pościg za oszustem, dalsze szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Tragedja polskiego aktora.

Pisma warszawskie donoszą, iż onegdaj w nocy do komisarjatu na Pelcowiźnie zgłosił się jakiś mężczyzna, prosząc dyżurnego, aby pozwolił mu pozostać przy nim do świtu gdyż sam obawiam się wracać do Warszawy. Dyżurny przodownik zgodził się lecz pod warunkiem, że przybyły okaże mu dowody osobiste. Spełniwszy żądanie policjanta, nieznajomy usiadł i zajął się czytaniem gazet.

Około godz. 4 nad ranem, przybysz, którym jak się okazało z dokumentów był 36-letni Teofil Rozwadowski (chórzysta opery) z Poznania oświadczył przodownikowi, że idzie na podwórze napić się wody.

Po upływie pół godziny będący w obchodzie posterunkowy ujrzał wiszącego na drzewie w ogrodzie owocowym przy ulicy Toruńskiej nr. 38 na strzępach własnej koszuli jakiegoś mężczyznę. Po dokładnych oględzinach stwierdzono, że samobójcą, który już nie dawał żadnych oznak życia jest właśnie ów chórzysta Rozwadowski.

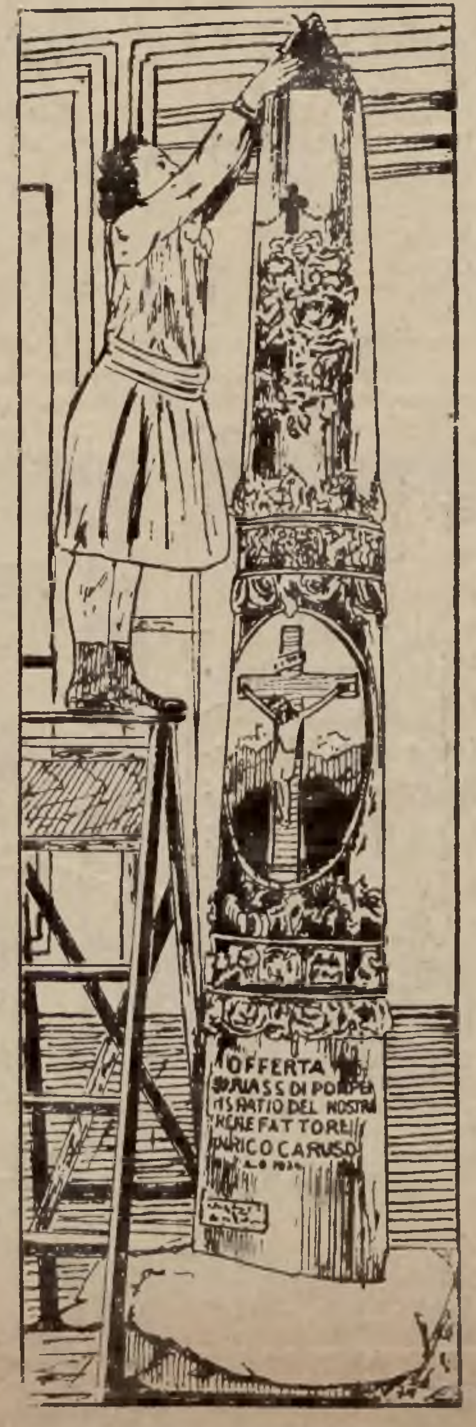
Na gałęzi sąsiedniej gruszy znaleziono podarty krawat; najwidoczniej Rozwadowski początkowo zrobił pętlę z krawatu, a gdy tem zerwał się R. zdjął koszulę i na niej zawisł. Przez cały czas pobytu w komisarjacie Rozwadowski był małomówny i nie zdradzał większego zdenerwowania. Przy trupie nie znaleziono żadnego pisma z którego można byłoby coś wywnioskować o powodach tragicznej śmierci.

Jak się dowiadujemy, Teofil Rozwadowski nie został w sezonie bieżącym zaangażowany do opery poznańskiej i udał się do Warszawy szukając angagement w stolicy. Ponieważ tam mu odmówiono, zrozpaczony zdecydował się popełnić samobójstwo. Żona Rozwadowskiego zmarła parę lat temu w Poznaniu na zapalenie nerwów pozostawiając nieletnią córeczkę, która po tragicznej śmierci ojca pozostała bez opieki i dachu nad głową.

W teatralnych sferach poznańskich wiadomość ta wywołała głębokie wrażenie szczególnie wśród kolegów zmarłego. Żywo komentowane są powody dla których dyrekcja opery nie zaangażowała Rozwadowskiego, co w dalszych konsekwencjach wpłynęło na jego samobójstwo.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Zmarły był członkiem Związku Artystów Scen Polskich. **Związek ten nie wypełnia swych obowiązków w stosunku do swych członków jeśli ci z braku pracy w.esza ą się.**

Za duszę zmarłego Caruso.



Olbrzymia świeca woskowa.

OTWARTY:

W DNIE POWSZEDNIE OD GODZ. 10-TEJ RANO DO GODZ. 1 SZEJ W POŁ. I OD 3 DO 7-MEJ WIECZ.

W NIEDZIELĘ i ŚWIĘTA OD GODZ. 10 TEJ RANO DO GODZ. 1-SZEJ W POŁ.

SALON DZIEŁ SZTUKI

K. WOJCIECHOWSKIEGO

K R A K Ó W

UL. ŚW. JANA 3. TELEFON 2.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA DZIEŁ MALARZY RYSOWNIKÓW i RZEŹBIARZY POLSKICH.

WSTĘP WOLNY.

Nowo otwarta polsko-włoska fabryka makaronów

pod firmą

PRIMA FABRIKA ITALIANA DI MACARONI

CORRADINI i S-ka

w Krakowie, ul. Świętokrzyska 4 (obok szpitala okręg. WP.)

poleca swoje przetwory, **wyrabiane pod kierunkiem fachowych sił włoskich po cenach 50% niższych** od cen wyrobów zagranicznych a przewyższające je pod względem dobroci.

Zamówienia zwracać należy wprost do fabryki.

Żądać we wszystkich sklepach wyrobów naszej fabryki, zaopatrzonych w markę ochronną: **kotwica z gwiazdą.**

Sardynki, Łosoś wędzony i marynowany, flondry, kilki, szproty w oliwie, kiperedy, filety, śledzie pocztowe ang. i holenderskie do marynowania - poleca;

Wojciech

Olszowski

KRAKÓW Mały Rynek.

P. T. Ziemian i Rolników

prosimy zamawiać jak najwcześniej do zasiewów

miał wapienny nawozowy

o najwyższej w Polsce zawartości tlenku wapnia.

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

KRAKÓW, UL. LWOWSKA L. 2.

TELEFON 1472. TELEFON 1472.

OBUWIE

I-szej jakości

w najnowszych fasonach

nataniej poleca firma:

SALOMON FRIED

KRAKÓW, UL. SIENNA 4.



MAŁOPOLSKI

ZAKŁAD ODZIEŻY

Podgórze ul. Nadwiślańska L. 12. Telefon 221, 2202.

FILJA: Kraków, ulica Szczepańska L. 3, Tel. 2028.

UDZIELA KREDYTU TOWAROWEGO

SPŁACANEGO W CZTERECH RATACH MIESIĘCZNYCH

i poleca w wielkim wyborze i przystępnych cenach

WEŁNY na kostjumy, płaszcze i suknie damskie, na raglany, palta i ubrania męskie, na ubranka dziecięce. **PŁÓTNA** krajowe i zagraniczne różnej szer. na bieliznę i pościel. — **ZEFIRY I PŁÓCIENKA** na koszule, bluzki i fartuchy. — **BARCHANY** i flanelki krajowe i zagraniczne różnej szer., na szlafroki sukienki i pyjamy. **MARKIZETY** białe i kolorowe, gładkie i w desenie. — **SATYNY** pojedyncze i podwójne, gładkie i w desenie, na szlafroki i podszewki. — **OPAL** biały batysty, brokaty, ręczniki kąpielowe, ręczniki odpasowane i z metra. — **WSYPY** zagraniczne podwójne **KLOTY** zagraniczne, różnokolorowe. — **UBRANIA** męskie gotowe, zarzutki, raglany i palty. — **KOCE** wełniane i bawełniane. — **CHUSTKI** zimowe, pledy, chustki na głowę, skarpetki, pończochy damskie. — **PŁASZCZE GUMOWE** męskie i damskie. — **OBUWIE MĘSKIE, — — — — DAMSKIE I DZIECINNE.** — — — —

Z kredytu towarowego korzystać mogą urzędnicy państwowi instytucji samorządowych oraz przedsiębiorstw prywatnych.

!!Ważne dla Pań!!

Mam zaszczyt zawiadomić JWPanie iż po gruntownem odnowieniu **lokalu fryzjerskiego**, śmiem nadal polecić się. Czesanie, manicure, oraz specjalność **farbowanie włosów środkami francuskiemi, masaż twarzy.**

JERZY WEISS

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 4.

(wejście z sieni).

GANZ

ZAKŁADY ELEKTRYCZNE I MECHANICZNE W POLSCE SP. AKC.

Oddział w Krakowie

Rynek Główny, telefon 3399.

Adres telegraficzny: Elga Kraków

Składy w Krakowie, Lwowie. Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy

Dostarczamy z własnych fabryk:

Dział elektryczny:

Centrale elektr., tramwaje, turbogeneratory, dynamomaszyny, elektromotory, transformatory, liczniki, aparaty wysokiego napięcia i t. p.

Dział mechaniczny;

Motory orygin. Diesla fabryki Leobersdorf, turbiny parowe i wodne, postawy walcowe dla młynów, maszyny cegielniane, urządzenia cementowni, fabryk papieru, pompy odśrodkowe i t. d.

Administracja otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4 — 6 wieczorem.

Ceny ogłoszeń i prenumeraty

Za 1 wiersz milimetr. Ogłoszenia zwykłe **Złp. 0·35.** Nadesłane **Złp. 0·50.**

Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku i odnoszą się również do ogłoszeń poprzednio zamówionych.

0—0 0—0 Dział ekonomiczny i komunikaty **Złp. 1·00.** — 1-sza strona i inne tekstowe **Złp. 1·00.** Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. droższe. Dla urzędników 0—0 0—0 —0— —0— —0— —0— —0— —o— państwowych, emerytów, robotników, inwalidów i poszukujących pracy duży rabat. —o— —0— —0— —0— —0— 0 —0— Cena prenumeraty wynosi: z odbieraniem w Administracji **Złp. 0·60**, z odnoszeniem i przesyłką pocztową **Złp. 0·60.** —0—

Drukarnia „Prawdy" w Krakowie.